

Koniec wielkiej afery wśród polskich alpinistów? "Autorka powieści ukradła nam tożsamość i lata życia"

Konrad Wojciechowski
19 marca 2021 | 10:34



Eliza Kubarska i Dawid Kaszlikowski na szczycie Maujit Qaqarsuassia, jednego z najwyższych morskich klifów na świecie, Grenlandia. (David Kaszlikowski/ VerticalVision.pl)

- Rażące przestępstwo literackie - mówili o "Sekretnym życiu motyli" jej pozornie fikcyjni bohaterowie. Sąd uznał, że powieść zakłamuje fakty i godzi w dobre imię znanych alpinistów Elizy Kubarskiej i Dawida Kaszlikowskiego. Autorka i wydawca muszą przeprosić. Ten drugi już zapowiada odwołanie.

Pod koniec stycznia Sąd Okręgowy w Warszawie zakazał pozwanej autorce Joannie Onoszko (nie mylić z nagradzaną reporterką Joanną Gierak-Onoszko) i wydawnictwu Znak publikacji i rozpowszechniania książki „Sekretne życie motyli”. Dodatkowo zobowiązał autorkę i wydawnictwo do publikacji przeprosin za rozpowszechnianie „fałszywych informacji o wyprawie, kwalifikacjach moralnych i zawodowych” Elizy Kubarskiej i Dawida Kaszlikowskiego. Wyrok nie jest prawomocny.

Premiera książki odbyła się 1 sierpnia 2011 r. A już trzy dni później sąd udzielił zabezpieczenia w postaci zakazu wprowadzania książki do obrotu na czas trwania procesu. Wiele osób odebrało to jako cenzurę i zamach na wolność słowa.

– Wolność słowa nie polega na prawie do głoszenia nieprawdy – protestują mecenas Marcin Boruc i Adam Zwierzyński z Kancelarii Radzikowski, Szubielska i Wspólnicy, pełnomocnicy

Kubarskiej i Kaszlikowskiego. – Konstytucja nie chroni też twórczości polegającej na mowie nienawiści. Mamy świadomość, że wyrok jest unikatem, gdyż orzeczony nim zakaz rozpowszechniania jest totalny: dotyczy całej książki, a nie tylko wybranych fragmentów. Zakaz jest w pełni adekwatny do rażącego nadużycia swobody twórczości artystycznej przez przesycenie tej niby-powieści kłamliwymi i nienawistnymi treściami.

Szczyty na niby

Eliza Kubarska wspina się od 25 lat, jest reżyserką nagradzanych filmów dokumentalnych, m.in. „K2. Dotknąć nieba” czy ostatnio „Ściana cieni”

Dawid Kaszlikowski ma za sobą 30 lat wspinaczki. Wytyczył nowe drogi na górskich ścianach, m.in. w Himalajach czy na Alasce.

Wielu pamięta go jako „Spidermana” wdrapującego się po elewacji hotelu Marriott. Razem z Elizą zdobywał góry w Maroku, Mali czy Jordanii.

W 2007 r. zamieszkali na bezludnej wyspie Pammialluk u wybrzeży Grenlandii. Przygotowywali się do zdobycia jednego z najwyższych klifów morskich na świecie – Maujit Qaqarssuasia. Na sam klif można było dostać się tylko z morza. Podpływali na kajakach morskich przez lodowaty fiord na południowym krańcu Grenlandii. Po drodze mijali góry lodowe oraz mierzyli się ze złą pogodą i sztormami. Doszli na szczyt, a wytyczoną trasę nazwali Golden Lunacy. W tym samym sezonie pokonali m.in. dziewiczą trzystumetrową ścianę w Meksyku. Za te wyczyny wręczono im górską nagrodę Jedynekę.

Dwa lata później wrócili na Grenlandię. Kubarska kręciła film „Co się wydarzyło na wyspie Pam”. W wyprawie towarzyszyli im ówcześni przyjaciele – Zbigniew Krośkiewicz z żoną Joanną.

Na miejscu doszło do nieporozumień, pary się rozdzieliły, a znajomość urwała.

W 2011 r. Joanna Onoszko wydała debiutancką powieść „Sekretne życie motyli” o grenlandzkiej przygodzie czworga przyjaciół: Stefana i Lizy oraz Nory i Alka. Książka draży sprawę toksycznej przyjaźni, relacji kata i ofiary w związku, a narracja brzmi jak mowa oskarżycielska pod adresem pogubionego moralnie polskiego alpinizmu. Wychodzi z niej, że wspinacze koloryzują dokonania, zdobywają szczyty, na których nigdy nie postawili stopy, a całe to chodzenie po górach jest sztuczką PR-ową.

„Wbić mu czekan w głowę”

Książka jeszcze przed publikacją wzbudziła sensację w środowisku górskim. W formie PDF wędrowała z rąk do rąk. Czytelnicy w jej bohaterach rozpoznali Kubarską i Kaszlikowskiego.

W internecie zaczęto kontestować i podważać ich dokonania: „trzeba zabrać im paszporty”, „mam nadzieję, że ona zamarznie gdzieś w górach”, „wbić mu czekan w głowę” – to tylko

nieliczne przykłady przytoczone przez Kubarską i Kaszlikowskiego w oświadczeniu po ogłoszeniu wyroku.

Niecałe dwa miesiące po publikacji książki kapituła Jedyнки odebrała parze nagrodę przyznaną cztery lata wcześniej.

– Środowisko zaczęło rozpowszechniać zaczerpnięte z książki fałszywe historie na nasz temat – opowiada Kaszlikowski. – Nagle z fiordu zniknęły góry lodowe, a wyspa, na której mieszkaliśmy, przestała być bezludna. W artykule po wyprawie opowiadałem o dość niebezpiecznym odwrocie z góry podczas burzy – schodziliśmy stromym żlebem z potencjalnym zagrożeniem upadku, zjeżdżaliśmy na linach, zalewani wodą. Zaczęto wyśmiewać ten żleb jako miejsce „gdzie Inuita chodzi w gumiakach...”. Przepłynęliśmy w kajakach morskich, często na dużych falach, około 100 km, a po wydaniu książki nagle pojawiły się głosy, że pływaliśmy tylko 2 km pod klif, zaś kajaki w ogóle nie były tam potrzebne. Wymyśli te użyto w komunikacie o odebraniu nam nagrody. Wcześniej zwróciliśmy ją sami – zgorszeni postawą kapituły, w której zasiadali bliscy koledzy autorki i jej męża. Ewidentnie fabrykowano „fakty”, aby wspomóc autorkę przed sądem.

Kubarska: – Wmawiano opinii publicznej, że mój film o związku alpinistów z wyprawą w tle jest „filmem o Golden Lunacy”, choć ja sama nigdy filmu o tym nie kręciłam. Później opowiadano, że zdjęcia do niego powstawały „poza Golden Lunacy”. I afera gotowa. Za moim debiutem filmowym zaczęto wysyłać anonimowe donosy na wszystkie festiwale, gdzie film się dostawał. Kapituła wymyśliła też sformułowanie o naszej „odysei kajakowej”, która się podobno nie odbyła, tymczasem nasze przygody na kajakach były opisane zgodnie z prawdą.

Książka zarzuca bohaterowi nieuczciwie retuszowanie i „podkręcanie” zdjęć dokumentacyjnych z wypraw. Te same zarzuty, już po wydaniu książki, przyklejane są do Kaszlikowskiego. – Do dziś nie wskazano żadnego z tych jakoby retuszowanych czy „przekręcanych” zdjęć. Po prostu nic takiego nie robił – dodaje Kubarska.

Kto chciałby czytać „Niewolnicę Isaurę”

Autorka książki deklaruje, że jakiegokolwiek podobieństwo do osób żyjących jest w powieści czysto przypadkowe, ale fikcja literacka nie chce się uwolnić od balastu faktów. Sąd dostrzegając to, wydając decyzję o zabezpieczeniu zaraz po premierze „Sekretnego życia motyli”.

Zdjęcie książkowego Stefana na okładce czasopisma „Wspinanie” to dokładny opis zdjęcia Kaszlikowskiego, które w rzeczywistości zdobyło okładkę miesięcznika „Góry” w październiku 2009 r.

Poza tym u Onoszko jest dużo szczegółów identyfikujących Dawida, a także Elizę – jeden z opisów wygląda na przedruk artykułu z „Gór”. Gdzie indziej odnajdujemy niemal dosłownie przepisany fragment filmu Kubarskiej.

W samej powieści pod adresem bohaterów pada wiele niewybrednych określeń – Stefan to „oszust”, Liza jest „próżna” i robi za „przystawkę do wizerunku Stefana”, a razem tworzą „toksyczny związek”.

Onoszko parokrotnie zmieniała wersję dotyczącą kulis powstawania książki. W lipcu 2011 roku w rozmowie z Hanną Zielińską na antenie Radia TOK FM opowiadała, że książka jest wynikiem jej doświadczeń.

Akcję przeniosła do Grenlandii, aby czytelnikom lepiej się czytało. Kiedy w trakcie audycji dziennikarka zdemaskowała fakty, że chodzi o wyprawę, w której autorka uczestniczyła razem z Kaszlikowskim i Kubarską, ta nie chciała tego potwierdzić (odpowiadała: „pomidor”), a za zupełny przypadek uznała podobieństwo imienia Lizy do Elizy. Zaprzeczyła, jakoby miała obsesję na punkcie bohaterów, a powieść była próbą odegrania się na dawnych towarzyszach i leczeniem ran po zerwanej znajomości („Jakbym potrzebowała pójść na psychoterapię, tobym na nią poszła. To o wiele prostsze niż napisania spójnej powieści”). Książka, jej zdaniem, musi budzić emocje („Chcemy czytać kolejną »Niewolnicę Isaurę«?”), a powieść, jak to powieść, bywa przerysowana („Gdybym chciała napisać reportaż albo wspomnienia, tobym napisała wspomnienia”).

W rozmowie z „Dużym Formatem” w styczniu 2012 roku Onoszko mówiła już co innego: książka utrzymana w konwencji powieści to „rzetelny zapis tego, co wydarzyło się na Grenlandii podczas naszej wyprawy w 2009 roku”. Początkowo „Sekretne życia motyli” zamierzała oprzeć na faktach, ale wydawnictwo zmieniło formułę: podobieństwo powieściowych bohaterów do realnych postaci ma być czysto przypadkowe. „Byłam debiutantką, zgodziłam się. Trzymałam się tej formuły lojalnie, ale teraz, gdy jestem pozwana do sądu (...), upieranie się przy przypadkowości nie ma sensu” – wyznała Onoszko w rozmowie z dziennikarką „Dużego Formatu”. Tymczasem w sądzie znów utrzymywała, że opisane postaci są fikcyjne.

Para alpinistów nie nazywa książki powieścią. Według niej to raczej plagiat. – Autorka niemal dosłownie przepisywała fragmenty mojego filmu, kopiowała całe sceny z artykułów Dawida, dokładnie opisywała znane zdjęcia przez nas publikowane. Na dziesiątkach stron wspominała o naszych, czasem unikalnych, bo „pierwszych polskich” wyprawach górskich, a także o życiu prywatnym. Podawane fakty miały sprawić, że niemal każdy czytelnik będzie mógł nas rozpoznać. Ta książka jest zbiorem przeinaczeń i oszczerstw – twierdzi Kubarska.

Wydawcy odmawiali druku

Alpiniści odnaleźli zapowiedź książki i pierwsze rozdziały w internecie miesiąc przed jej wydaniem. Jak wskazują dokumenty procesowe, wydawca wykupił w Google'u reklamę powieści oznaczoną nazwiskami Kubarskiej i Kaszlikowskiego.

Wspinacze wysyłali listy do Znak z informacją, że książka zawiera nieprawdę o ich życiu i wyprawach. Oferowali wyjaśnienia i ostrzegali przed krzywdą, jaką wyrządzi publikacja. Znak książkę wydrukował, chociaż wcześniej kilku wydawców tego odmówiło, m.in. portal Wspinanie.pl.

Fama o książce dotarła do redakcji ogólnopolskich magazynów. W 2011 r. Kubarska i Kaszlikowski wrócili z Malezji, gdzie jako pierwsi polscy wspinacze wytyczyli nową drogę na trzystumetrowej ścianie Dragon Horns. Artykuły o wyprawie były szykowane przez „National Geographic Traveler” oraz „Góry”. Nigdy się jednak nie ukazały. Nazwisko Kaszlikowskiego zniknęło ze stopek redakcyjnych. Wkrótce para straciła wszystkich sponsorów wyprawowych.

– Straciłem wszystkie prace, telefon przestał się odzywać – potwierdza Kaszlikowski. – Czuliśmy się zaszczuci. Pamiętam, jak Eliza miała atak paniki na zagranicznym festiwalu. Odbierała właśnie główną nagrodę za swój film, ale musiała natychmiast wyjść z sali, bo bała się, że zaraz ktoś ją napadnie.

W 2012 r. Polski Związek Alpinizmu wysłał wyprawę weryfikacyjną na Maujit Qaqarssuasia. I zaczął obalać stawiane parze zarzuty. Żleb wyśmiewany w książce wspinacze z PZA opisują jako: „szczeliny (...) do kilkunastu metrów głębokości niemożliwe do przeskoczenia”.

Okazuje się, że rejon jest faktycznie dziki, wyspa Pam bezludna, a w fiordzie przepływa sporo gór lodowych.

PZA pozostawia tylko jeden zarzut: autorzy zawyżyli trudność kilku odcinków swojej ponad dwukilometrowej trasy. Ale mogli to zrobić nieintencjonalnie. Nie ma dowodów, aby celowo wprowadzali opinię publiczną w błąd.

Ukradziona tożsamość

Dowody znalazł za to sąd – na fałszowanie informacji o wyprawie przez autorkę „Sekretne życie motyli”. W nagrany wideoświadczaniu Kubarska z Kaszlikowskim mówią zgodnie: „Autorka ukradła nam tożsamość i historię wielu lat życia”.

– Budowane latami nazwisko, wiarygodność, pozycję można zniszczyć w jednej chwili. Taką siłę ma pomówienie. Tym gorzej, jeśli jest rzucone pod płaszczykiem powieści – trudniej się wtedy bronić. Ten proces pokazał, jak ważne jest udzielone na czas zabezpieczenie.

Dzięki szybkiej reakcji sądu udało się ograniczyć szkody, jakie toksyczna publikacja wyrządziła naszym klientom – podsumowują adwokaci Boruc i Zwierzyński.

Wyrok oddala natomiast powództwo względem Empiku, który nie poczuwa się do winy. – Książka „Sekretne życie motyli” nie jest dostępna w naszej ofercie od 2011 r. Nakład został wycofany niezwłocznie, jak tylko sąd udzielił zabezpieczeń w postaci zakazu rozpowszechniania wspomnianej pozycji – zapewnia Monika Marianowicz, rzeczniczka Empiku.

Pełnomocnik Onoszko na razie nie odnosi się do wyroku. – Powstrzymujemy się z komentowaniem orzeczenia sądu do momentu otrzymania pisemnego uzasadnienia wyroku – ucina mec. Piotr Warfołomiejew.

Wydawnictwo Znak również nie udziela komentarzy. – Nie zgadzamy się z treścią wyroku i będziemy się od niego odwoływać – informuje Bogna Rosińska, dyrektorka wydawnicza Znaku.